Nr 258. Kraków, Czwartek 2 Lipca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 | 3 |
| w innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 11, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 6 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 5. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cen 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

# Po zamachu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

## Uroczystości żałobne w Tryeście.

**Tryest, 2 lipca.**

W ciągu dnia wczorajszego przybrano całe miasto żałobnemi chorągwiami, zwłaszcza w ulicach, któremi będzie przechodził pochód żałobny, wszystkie sklepy przybrano draperyami i festonami żałobnemi. Wszystkie okręty, stonął do portu, odezwały się dzwony wszystkich graniczne, zniżyły flagi do połowy masztu. — Kiedy okręt „Viribus Unitis“ w towarzystwie eskadry, poprzedzany przez torpedowce, zawiłał do portu, odezwały się dzwony wszystkich kościołów. Trumna złożona była w specyalnej kaplicy na pokładzie „Viribus Unitis“.

Po przybyciu eskadry, udał się namiestnik ks. Hohenlohe na pokład jachtu „Lacroma“ i złożył tam wizytę admirałowi Hausowi.

Dziś przed południem wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa zamknięte, w szkołach nie ma nauki.

**Tryest, 2 lipca.**

Wśród odgłosów strzałów armatnich z okrętów wojennych przewieziono rano o godz. 7½ trumny ze zwłokami arcyksięcia Franciszka Józefa i małżonki na ląd. Po pobłogosławieniu zwłok wyruszył pochód żałobny o godz. 8¼ na dworzec kolejowy. Na ulicach zebrała się bardzo liczna publiczność. Pochód przybył na dworzec kolejowy o godz. 9¼.

**Zadar, 2 lipca.**

Podczas przejazdu okrętu wojennego „Viribus Unitis“ urządzono w wielu miejscowościach nadbrzeżnych manifestacye żałobne. Gdy okręt wojenny przejeżdżał w nocy na wysokości Zary, dzwoniono we wszystkich kościołach.

## Zapowiedź proklamacyi cesarza.

**Wiedeń, 2 lilpca.**

Hr. Berchtold był wczoraj na jednogodzinnem posłuchaniu u cesarza. Jak słychać, po pogrzebie arcyksięcia cesarz wyda proklamacyę do [illegible] której wspomni o wielkich zasługach i działalności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Dalej wskaże cesarz na stanowisko arcyks. Karola Franciszka Józefa, jako następcy tronu.

Proklamacya była przedmiotem wczorajszej audyencyi hr. Berchtolda. Hr. **Berchtold przedłożył ponadto cesarzowi wyniki śledztwa w Sarajewie i informował o zamierzonych krokach dyplomatycznych w Serbii.**

## Przewinienia policyi.

**Sarajewo, 2 lipca.**

Zarzuty przeciw policyi tutejszej z powodu niedostatecznej organizacyi służby bezpieczeństwa utrzymują się, tem bardziej, że, jak się okazało, arcyksiążę jechał niemal w ś r ó d s z p a l e r u b o m b i r e w o l w e r ó w. — Wzdłuż całej drogi z konaku do ratusza znajdowało się zaledwie 120 policyantów. Najdziwniejszem jest, że p o l i c y a n i e s p o s t r z e g ł a b o m b, p o r o z w i e s z a n y c h n a d r z e w a c h w o g r o d a c h p r z y u l i c a c h, któremi przejeżdżał arcyksiążę, bomb rozrzuconych po ulicach i umieszczonych w wielu domach. Policya broni się, twierdząc, że już od dwóch miesięcy, każdy obcy, przyjeżdżający do Belgradu, musiał się natychmiast wylegitymować. Każdego, na którym ciążyło najmniejsze podejrzenie, natychmiast aresztowano. Principa i Cabrinowicza nie aresztowano, ponieważ władze nie zawiadomiły policyi o ich pobycie w Belgradzie, a nadto przeszłość ich nie dawała do tego powodu.

## Wichrzenia Serbii.

**Wiedeń, 2 lipca.**

Wzburzenie przeciw Serbii i Serbom trwa dalej. Przyczyniają się do tego niewątpliwie głosy prasy serbskiej i doniesienia, że także wielu oficerów serbskich wychwala sprawców zamachu, jako męczenników narodowych.

Co się tyczy przypuszczalnych przyczyn zamachu i tych, którzy popierali spiski serbskie, sądzą, że widocznie **istnieje zamiar wywoływania ciągłych rozruchów w Bośni i Hercegowinie.** Chodziło o to, aby podburzyć jedną część ludności przeciw drugiej **i stworzyć podobne stosunki jak w Macedonii, aby ułatwić komplikacye międzynarodowe. To też ogłoszenie sądów doraźnych w Bośni i Hercegowinie** wita prasą z wielkiem zadowoleniem, gdyż przedewszystkiem położą one kres ekscesom, a zarazem doprowadzą do szybkiego uspokojenia kraju.

## Znamienny głos.

**Londyn, 2 lipca.**

„Evening Standard“ ogłasza **rozmowę z pewnym dyplomatą bałkańskim,** który między innemi oświadczył: Ten, kto wie, co się działo w Serbii od czasu ostatniej wojny bałkańskiej, nie będzie bynajmniej zdziwiony zamachem i zamordowaniem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Nie ulega wątpliwości, że zamach uknuty został w Belgradzie i, że **Rosya ponosi za to odpowiedzialność, o ile sama nie brała w tem udziału. Przyczyną usunięcia się króla Piotra od rządów są rządy partyi wojennej i armii, na których czele stoi były następca tronu ks. Jerzy.**

**Wśród Serbów w południowych Węgrzech uprawia się szaloną agitacyę.** Obawiać się należy zajść bardzo groźnych, tem bardziej, że **Wiedeń stracił już wszelką cierpliwość wobec Serbii.**

## Na oczach króla.

**Berlin, 2 lipca.**

„Germania“ bardzo ostro atakuje Serbię i oświadcza: Z pewnością ani **król Piotr,** ani następca tronu **Aleksander, ani Pasicz** nie wynajęli morderców, ale **z całą pewnością wiedzieli o konspiracyach i spiskach knutych w Belgradzie w ich oczach.** Obowiązkiem ich było przestrzedz rząd wiedeński. Tego nie uczynili, a zatem odpowiedzialność za zamordowanie arcyksięcia spada i na nich.

## O śledztwo i lojalność.

**Berlin, 2 lipca.**

„Berl. Tageblatt“ wywodzi, że Austrya ma zupełne prawo żądać od Serbii śledztwa w sprawie zamachu i gwarancyi lojalnego zachowania się tego królestwa na przyszłość. Natomiast **zapowiedź kroków dyplomatycznych Austryi w Serbii** uważa ten dziennik za **groźny alarm,** ponieważ dotycząca uchwała zapadła po konferencyi z ministrem wojny i szefem sztabu generalnego. Wynika z tego, że Austrya grozi zbrojnem wkroczeniem, w razie gdyby Serbia nie dała zadawalniającej odpowiedzi. Dziennik przychodzi do wniosku, że Serbia nie ma powodu, aby wyzywać Austryę. Gdyby **teraz** miało istotnie przyjść do starcia, **Serbia nie będzie mogła liczyć na pomoc Rosyi,** która nie będzie przecież prowadzić wojny **w obronie morderców królów,** a co się tyczy cara, to chyba nikt nie będzie przypuszczać, że stanie on w obronie tych morderców. Zresztą najwięksi nawet wrogowie Austryi w Rosyi przyznają, że Rosya nie jest jeszcze dostatecznie uzbrojona i przygotowana do ostatecznego, jak powiadają, porachunku z Austryą.

## Princip.

**Sarajewo, 2 lipca.**

Przy ponownej rewizyi **w mieszkaniu Principa, znaleziono w sienniku 2700 koron, a w ramie obrazu 1000 koron.** Zachodzi pytanie, skąd Princip wziął tyle pieniędzy?

## Zmarły arcyksiążę a mężowie stanu.

**Wiedeń, 2 lipca.**

Dzienniki ogłaszają dzisiaj różne opowiadania o osobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i omawiają jego stosunek do wybitniejszych austryackich mężów stanu.

Między arcyksięciem a byłym ministrem prezydentem bar. B e c k i e m istniał oddawna rozłam, który trwał do śmierci arcyksięcia. — Beck był dawniej mężem zaufania i nauczycielem arcyksięcia. Gdy jednak jako prezydent ministrów prowadził rokowania ugodowe z Węgrami i zgodził się na zmianę sojuszu cłowego na traktat cłowy i gotów był nawiązać rokowanie co do ustępstw wojskowych dla Węgrów, arcyksiążę zerwał z nim zupełnie stosunki.

Z hr. A e h r e n t h a l e m łączyły dawniej arcyksięcia bardzo serdeczne stosunki. W czasie przesilenia aneksyjnego arcyksiążę chciał energicznie wystąpić przeciw Włochom i zażądać od nich wyjaśnień co do ich stanowiska. W wojnę z Rosyą nie wierzył. Natomiast żądał wyjaśnienia stanowiska Włoch. Hr. Aehrenthal sprzeciwił się wszelkim energiczniejszym krokom u rządu włoskiego, któreby mogły doprowadzić do rozbicia trójprzymierza. Dlatego arcyksiążę zerwał z nim wówczas stosunki, a stosunek ten nie naprawił się już nigdy.

Z byłym premierem dr K o e r b e r e m poróżnił się arcyksiążę niedawno. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand utrzymywał z nim bardzo dobre stosunki, pochodzące jeszcze z czasów, gdy Koerber był premierem, a arcyksiążę starał się wówczas o zezwolenie cesarza na ślub morganatyczny z hr. Chotkówną. Arcyksiążę odwiedzał wówczas często Koerbera i prosił go o użycie wpływów celem uzyskania tego pozwolenia.

Stosunki te dopiero niedawno się rozluźniły, gdy po śmierci prof. S u e s s a, Koerber, jako zastępca kuratora akademii umiejętności w Wiedniu, którym był arcyksiążę, prosił, aby wystosować kondolencyę do rodziny zmarłego profesora. Arcyksiążę wówczas odmówił.

## Zwierzenia dziennikarza francuskiego.

**Paryż, 2 lipca.**

Dziennikarze francuscy opowiadają, że arcyksiążę przy każdej sposobności zaprzeczał stanowczo, jakoby był wrogiem Francyi. — Dziennikarz Bonnefon opowiada w paryskim „Journalu“, że arcyksiążę powiedział mu raz: Zarzucają mi, że tylu księży znajduje się przy mnie. Ale nikt nie wie tego, czy trzymam ich przy sobie, aby słuchać ich zdania, czy też, aby komunikować im moje zdanie. Gdy arcyksięciu składano gratulacye z okazyi aneksyi Bośni i Hercegowiny, odpowiedział: Jestem szczęśliwy, że udało się powiększyć państwo bez przelania ani jednej kropli krwi.

# Tragedya ks. Wieda.

(Telegr. „N. Reformy“.)

**Rzym, 2 lipca.**

Z Durazza donoszą: W kołach dworskich panuje wielkie przygnębienie. Ponieważ książę ogołocony jest obecnie zupełnie z wojsk, komendanci okrętów międzynarodowych, znajdujących się w Durazzo, postanowili wysadzić na ląd 900 marynarzy.

## Umizgi do Essada.

**Durazzo, 2 lipca.**

Potwierdza się wiadomość, że ks. Wied wysłał do Neapolu do Essada paszy swych delegatów, Muhida beja i Turturiego. Mają oni prosić Essada paszę, aby przybył do Albanii, celem uratowania jej dla ks. Wieda.

## Ochotnicy.

**Durazzo, 2 lipca.**

Przybyło tu 70 ochotników, którzy natychmiast zgłosili się u komendanta miasta, majora Kroona. Kroon organizuje obecnie legię cudzoziemską.

**Wiedeń, 2 lipca.**

Przybyła tu znaczna liczba ochotników niemieckich, udających się do Albanii. Z Paryża przybyło wczoraj 300 ochotników.

## Marsz na Walonę.

**Rzym, 2 lipca.**

„Giornale d'Italia“ donosi, że **Epiroci maszerują na Walonę.** Angielski członek międzynarodowej komisyi kontrolnej przybył do Walony **i zagroził powstańcom epirockim interwencyą mocarstw** na wypadek, gdyby nie zaniechali marszu do miasta.

# Tryumf paragrafu 14.

Zaledwie rozeszła się po Europie wiadomość o zamordowaniu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki w Sarajewie, parlamenty rozmaitych narodów pospieszyły z wyrazami współczucia dla sędziwego cesarza austryackiego i dla ludów państwa austro-węgierskiego. Tak uczynił Sejm bawarski, to samo stało się we Francyi. Głębokie wrażenie zarówno w Anglii, jak w Europie wywarła mowa, którą z powodu zamachu w Sarajewie wygłosił w angielskiej Izbie gmin premier Asquith. Włoska Izba deputowanych usłyszała wspaniałą mowę San Giuliana, arcydzieło retoryki, jak się wyraża jednogłośnie prasa europejska. Wybieralne przedstawicielstwa obcych narodów spełniły akt pietyzmu wobec cesarza i państwa austro-węgierskiego z powodu zamachu w Sarajewie.

Spełnił ów akt również Sejm węgierski, przedstawiciel zalitawskiej połowy monarchii. A parlament austryacki? Prezydent włoskiej Izby deputowanych, Carcano, przesłał „parlamentarnej siostrzycy w Wiedniu głęboko odczute wyrazy serdecznego współudziału w boleści“. Ale tej kondolencyi nikt nie mógł odebrać w Wiedniu, ani wogóle w Austryi. Co więcej, Izba posłów nie mogła i nie może zabrać głosu w sprawie tak nadzwyczajnie doniosłej, jak zamach sarajewski, nie mogła nawet wyrazić cesarzowi współczucia z powodu śmierci arcyks. Franciszka Ferdynanda. W chwili przełomowej dla polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa, parlament austryacki musi milczeć, narody, w skład państwa wchodzące, pozbawione są głosu.

Czy i w tym wypadku ma wystarczyć § 14? Tak sądzi widocznie hr. Stürgkh. To wszystko już w Austryi nikogo nie dziwi, ale za granicą wywołuje zgorszenie i podkopuje moralny kredyt państwa. To równie jest jeden z tryumfów paragrafu 14.

# Z Zakopanego.

(Koresp. „N. Reformy“.)

**Zakopane, 1 lipca.**

Wielkie projekty, omawiane ongiś w pismach, aby urządzić w Zakopanem teatr narodowy, wielki, w Dolinie Strążyńskiej, czy gdzieindziej, podzieliły los wielkich projektów — nie urzeczywistniły się dotąd. I niema się czemu dziwić. Z Zakopanego usiłują zrobić niektóre jednostki formalną stacyę doświadczalną dla różnych pomysłów. Niema chyba w Polsce miejscowości, w której byłoby tylu pomysłowych prezesów, wiceprezesów, artystów (!), reformatorów, komitetów i sekcyj, co tutaj. A każdy prezes, czy wiceprezes ma swe pomysły, przeważnie genialne. Stąd wzajemne tarcia małomiasteczkowe i kumoterskie plotki, a pożytek — ? Żaden. To też z prawdziwą radością powitaliśmy pierwsze występy jeszcze jednej sekcyi przy sekcyi koła dramatycznego przy sekcyi przyjaciół Zakopanego Towarzystwa Tatrzańskiego. Powitaliśmy je z radością, bośmy powstawanie jej uważali za przeciętny objaw sekciarsko-zakopiański. Zawiedliśmy się przyjemnie. Koło dramatyczne wchodzi na drogi właściwe. Projektów w niem mało, ale pracy dużo. Dotąd koło wystawiło kilka sztuk, jak „Wesele“ Wyspiańskiego, „Koncert Bałucha i „Dom otwarty“ Bałuckiego, a każde z tych przedstawień świadczyło o staranności przygotowania i wielkim zapale utalentowanych amatorów. Jeżeli koło dalej pójdzie tą drogą, na jaką weszło, jeżeli będzie kultywowało repertuar przedewszystkiem polski, ma zapewnione powodzenie. Nie szczędzą mu poparcia i stali mieszkańcy Zakopanego i goście, tembardziej, że od szeregu lat — z małemi wyjątkami — dawały tu w sezonach przedstawienia różne przypadkowe trupy wędrowne, nie mające nic wspólnego ze sztuką. Odczuwało się tu już oddawna potrzebę teatru, choćby amatorskiego, ale przecież stałego. I ta potrzeba będzie teraz zaspokojoną. Wśród artystów-amatorów wybijają się już i nazwiska. Panny i panie Newestnikowa, Raczyńska, Drzewiecka, Zagórska, Żarnecka — to już poważne siły tej szczerze oddanej sztuce scenki. Do nich dodać należy panów Bogdańskiego, Wesołowskiego, Bryszkowskiego, Brzozowskiego, Kołtońskiego, Żarneckiego, Uziembłę, Ważnego i innych. W dotychczasowych występach tej dobrze zgranej trupy może były i pewne braki, ale pokrywał je zapał, poszanowanie sztuki, chęć najlepszego jej służenia. Za taki objaw musimy też uważać będącą w przygotowaniu „Różę“ Katerli. Utwór wielkiego pisarza jest już w próbie. Tym też utworem ma się zacząć okres oficyalny koła dramatycznego. Następnie amatorzy przygotowują „Grę“ Żuławskiego pod osobistą reżyseryą znakomitego autora. Życzymy pracy tej jak najlepszych rezultatów.

*Ja.*

# Kolonie wakacyjne w Kochanowie.

Zarząd Towarzystwa kolonii wakacyjnych w Kochanowie ogłosił drukiem sprawozdanie z działalności swojej za rok 1913. W sprawozdaniu zaznaczono, iż w roku sprawozdawczym przyjęto największą dotąd liczbę dziatwy na pobyt letni, bo aż 179, mianowicie 92 w pierwszym, a 87 w drugim sezonie. Cyfra ta jest wymownym dowodem rozwoju, a zarazem i potrzeby istnienia instytucyi, której celem jest wzmacnianie zdrowia biednej dziatwy, uczniów i uczenic szkół krakowskich. Nadmienić należy, że żadna z podobnych instacyj w kraju nie może wykazać się tak wielką liczbą kolonistów.

Koszta utrzymania licznych kolonistów zniewalają Towarzystwo do odwoływania się do ofiarności społeczeństwa, która chętnie spieszy z pomocą, to też kolonia się rozwija i corocznie przyjmuje znaczną liczbę dziatwy szkolnej, potrzebującej odetchnięcia świeżem powietrzem.

W roku sprawozdawczym przyjęto do kolonii z Krakowa w lipcu 40 chłopców i 42 dziewczęta, tj. 92 dzieci. W tej liczbie było 12 chłopców, których wysłała dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. W sierpniu przyjęto znowu 38 chłopców i 49 z Wiednia, wysłanych przez Towarzystwo biblioteki polskiej w Wiedniu pod opieką Leonii Rasch, która od lat kilkunastu przywozi do Krakowa i odwozi z powrotem polskie dzieci z Wiednia i opiekuje się niemi.

Kierownikiem kolonii był p. Juliusz Kownacki nauczyciel z Krakowa. Opiekę nad dziewczętami w miesiącu lipcu miała p. Teofila Rydlińska, która od kilkunastu lat corocznie przez jeden miesiąc pełni w Kochanowie obowiązki kierowniczki. W sierpniu obowiązki kierowniczki objęła p. Zofia Błochówna.

Przybycie dziatwy do kolonii poprzedziły, jak co roku, oględziny lekarskie, przeprowadzone przez pp.: Kwaśniewskiego Augusta, dra Marciszewicza Feliksa, dra Poźniaka Stanisława, dra Grażyńskiego Edwarda i dra Kosteckiego Jana, którym to panom na tem miejscu zarząd Towarzystwa składa gorące podziękowanie.

Oględziny lekarskie wykazały u wszystkich dzieci silną niedokrewność, liche odżywianie i bladą cerę. Po przybyciu do kolonii wszystką dziatwę zważono.

Zarząd kolonią prowadził jak i w roku ubiegłym wiceprezes kolonii p. Teofil Orszulski.

Dzieci były obficie odżywiane, otrzymywały pięć razy dziennie doskonałe pożywienie, i dzięki temu skutki pobytu w kolonii były nader dodatnie, o czem świadczy znaczny u wszystkich przybytek na wadze, korzystna zmiana w wyglądzie dzieci, których rumiane policzki przy odjeździe były wymownym dowodem odniesionych korzyści.

Sezon pierwszy trwał od 2 do 30 lipca włącznie sezon drugi od 1 do 30 sierpnia.

---

JUHANI AHO.

# Dziwak.

(Z fińskiego przełożyła J. K.)

(Dokończenie.)

W tej chwili zbliżył się gospodarz, aby sobie przyrządzić świeżą szklankę i pół żartem powiedział: — Nie trzeba mu już dawać więcej.

Słowa te wpadły w najmniej korzystnej chwili, przywracając biedakowi poczucie smutnej rzeczywistości. Poprzednio rozluźniły się powoli pęta, dotąd trzymające na uwięzi jego duszę: zdobył się na odwagę wypowiedzenia tego, co długo w sobie ukrywał. Zbudziło się w nim poczucie artystyczne, stajała pokrywa lodowa, rodząc iskrę nadziei. Wszak niemal ze łzami w oczach mówił o swoich najtajniejszych myślach — na mgnienie oka poczuł zaufanie we własne siły... i tak strasznie mu przypomniano teraźniejszość.

Z oczyma, gniewem ziejącemi i ustami wykrzywionemi bólem krzyknął: — Czego tu chcecie? Proszę sobie odejść!

— No, no — przecież ja jestem także zaproszony... chyba, jeżeli panowie sobie życzą — zwrócił się do nas gospodarz.

— Ależ nie, nie — zaprzeczyliśmy — proszę siadać, jest dość miejsca.

— A ja powiadam, że to brak wychowania przeszkadzać nam w rozmowie! Co kogo obchodzi, czy ja piję albo nie?

— Nie, naturalnie, że mnie to nic nie obchodzi... Ale czemu się pan tak irytuje, żartowałem przecież.

— To wcale nie był żart, nie! Jesteście podstępni! Szpiegujecie mnie bezustannie. Chodzicie po wsiach i rozpytujecie się, czy gdzie nie piłem. Wygadujecie rozmaite historye kupcom i chłopom... czy jesteście moim opiekunem, jeżeli wolno zapytać?

— Któż to mówił?... Czy panowie słyszeli, abym ja...

— O, ja wiem dobrze... znam cię na wylot! Umiesz się kłaniać i chwalić... a jesteś brudny, próżny chłop — w dodatku ordynarny!

— Widzicie panowie, w ten sposób zawsze szuka zwady, gdy się napije trochę... a miał podobno być inteligentny pan... no, marna to chyba była inteligencya.

— Dureń z ciebie! — Gardzę tobą, ze wstrętem odwracam się od ciebie.

— O tyleś wyższy, a nie gardzisz moim stołem.

— Płacę za swoje utrzymanie.

— Ty, ty płacisz?! Nie, inni płacą za to, co ty zjadasz. Przepijasz każdego halerza, którego ci dadzą do ręki.

— A ty jesteś sknera, dlatego tylko nie pijesz.

W ten sposób kłócili się, aż się ludzie zbiegli. Forsberg tymczasem nalewał sobie już samego koniaku i pił szklankami.

A im więcej pił i kłócił się, tem niżej spadał, aż stanął na równi z codziennem swojem otoczeniem. Wszelki ślad wykształcenia stopniowo znikał, a słowami i ruchami przypominał pospolitego pisarza pokątnego.

Mając już dość tej przykrej kłótni, wezwaliśmy Forsberga, aby poszedł z nami do domu. Wtedy gniew jego zwrócił się ku nam. Z całem rozgoryczeniem wykolejonego talentu napadł na malarza. — Tak, pan ma powodzenie, bo ma krewnych, protekcye, stypendya... ale kogo, u dyabła, obchodzi syn ubogich ludzi! — wykrzykiwał.

Potem zapomniał o ubóstwie, a przeklinał niebo, ziemię i samego siebie.

— Ależ człowieku!... — usiłowaliśmy go uspokoić.

— Dajcie mi spokój! Zejdźcie mi z przed oczu... wy, panowie, błazny! Jestem flakiem... ale zemszczę się za to! Niech dyabli biorą wszystko!

I cisnął próżną szklanką o kamień, że rozprysnęła się w drobne kawałki.

Osłabł, tchu mu zabrakło z wysilenia, a gdy go ktoś w tej chwili popchnął, przewrócił się, jak długi.

Nie mógł się już podnieść — po bezowocnych usiłowaniach, pozostał w tej pozycyi i zasnął.

Żal nam go było bardzo i niemile nas dotknęło zachowanie się wiejskich parobczaków, którzy potrząsali nim i żarty sobie stroili z niego.

Z sukniami, których niewiele miał na sobie, w nieładzie, z nagiemi, chudemi piersiami, gołą głową, bo kapelusz spadł mu między jałowce, z obwisłemi kącikami ust, jak u umarłych, spał, leżąc na wznak i oddychając ciężko.

Właśnie słońce wschodziło i pierwsze promienie świętojańskiego dnia oświetliły całą tę nędzę.

Jak blask gwiazdy przedrze się czasem poprzez ciężkie mgły zasnuwające niebo, ukazały się nam na chwilę odbłyski jego przeszłości, świadczące, że i on miał swoje sny i pragnienia.

— Ilekroć widzę takiego zmarnowanego kolegę w zawodzie, czuję dotkliwy ból w sercu — westchnął mój przyjaciel. — Kto wie, jak wysoko byłby doszedł, gdy stosunki ułożyły się dla niego pomyślniej i czy w tych samych warunkach nie byłby dokonał więcej, niż ja lub inni.

— Przypominasz sobie jego obrazy, które ci pokazywałem? — dowodziły one wielkiej oryginalności w ujęciu przedmiotu, jakkolwiek dużo w nich błędów, co też on sam uznał w swojej bezładnej mowie...

Niech się prześpi — jutro zajmiemy się nim, może się nam uda coś z niego zrobić jeszcze — dodał i okrył go zarzutką swoją, aby go osłonić przed porannym chłodem.

Odeszliśmy. Forsberga nie widzieliśmy ani nazajutrz ani dnia następnego. Dopiero trzeciego dnia powrócił, chyłkiem przemknął się do łazienki, gdzie się spać położył; na sobie miał tylko koszulę i spodnie. Kapelusz i zarzutkę mego przyjaciela, jak się dowiedzieliśmy, zostawił w szynku za wódkę.

Koszta utrzymania kolonii były bardzo wielkie, razem około 10.000 K. które pokryło Towarzystwo ze składek, darów i subwencyj.

Skarbnikiem Towarzystwa jest p. Fel. Marciszewicz, Wiślna 10, które przyjmuje wszelkie datki tak pieniężne jakoteż w naturze dla kolonii.

# KRONIKA.

**Kraków**, 2 lipca.

**Spór o własność dróg na Wawelu.** W krajowym sądzie cywilnym w Krakowie pod przewodnictwem st. radcy Jurowicza rozpoczął się dzisiaj proces gminy m. Krakowa, wytoczony Wydziałowi krajowemu o własność dróg, prowadzących na Wawel od ul. Kanoniczej i Bernardyńskiej. Gminę m. Krakowa zastępuje syndyk dr Bąkowski, Wydział krajowy syndyk dr Bieliński.

Dr Bąkowski w obszernym wywodzie uzasadniał żądanie skargi, dowodząc, że gmina m. Krakowa nabyła te drogi na własność przez przeszło 40-letnie używanie i zasiedzenie. Twierdzenie powyższe uzasadniał również dokumentami i świadkami, oraz postawił wniosek o oględziny sądowe spornych parcel wraz ze znawcą.

Następnie zabrał głos dr Bieliński i przedstawił historyę i sposób nabycia realności na Wawelu przez królestwo Galicyi i twierdził, że dokumenty te uzasadniają i własność dróg, bo skarb państwa uważał się za właściciela i używał ich, utrzymywał i naprawiał, a w protokóle oddania własności krajowi zaznaczyli reprezentanci skarbu, że oddają krajowi także drogi sporne. Wydział krajowy nigdy nie będzie bronił używania tych dróg. ale na wypadek bytności członka domu panującego na Wawelu musi sobie zastrzedz prawo dyspozycyi drogami, gdyż, zdaniem syndyka, gdyby droga była gminną, mógłby każdy nie respektować zakazu dostępu, a nawet skarżyć Wydział krajowy o naruszenie w posiadaniu drogi, na co Wydział krajowy nie może się narażać. Wniósł więc syndyk na oddalenie gminy ze skargą i sprzeciwił się oznaczeniu tych dróg przez geometrę. a w końcu wniósł na oddalenie gminy z żądaniem pozwu.

Trybunał udał się na naradę celem powzięcia uchwał co do postawionych wniosków.

**Muzeum Narodowe na Wawelu.** Kierownictwo robót około Muzeum Narodowego na Wawelu objął arch. Rzymkowski. Roboty ukończone być mają w lipcu przyszłego roku i wówczas rozpocznie się urządzanie tego Muzeum. Potrwa ono 3—4 lata.

**Dar dla Muzeum Narodowego.** W sobotę po południu odbierze komisya gminy m. Krakowa, złożona z pp. wiceprezydenta dra Szarskiego, dra Kopery i syndyka dra Bąkowskiego w posiadanie obrazy, darowane Muzeum Narodowemu przez p. Eustachego Chronowskiego. Jest to cenny zbiór dzieł pierwszorzędnych mistrzów polskich, które wzbogacą dział nowoczesnej sztuki.

**Wiadomości osobiste.** Prezes Koła polskiego dr Leo wyjeżdża dziś do Wiednia, aby na pogrzebie arcyksięcia reprezentować Koło polskie.

Generał główno-dowodzący Böhm-Ermolli wyjechał do Wiednia na pogrzeb.

**Stosunki prawne nauczycieli.** Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": Z dniem 1 lipca weszła w życie nowela do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych. której projekt uchwalony na ostatniej sesyi Sejmu krajowego, uzyskał dnia 12 czerwca b. r. sankcyę cesarską.

Pomimo, że zawiadomienie o tem nadeszło dopiero przed dziesięciu dniami, Rada szkolna krajowa, która niedawno miała do spełnienia niełatwe zadanie, wyasygnowania nauczycielstwu w liczbie przenoszącej 17.000 dodatków drożyźnianych, natychmiast po sankcyonowaniu budżetu, obecnie, dzięki wczesnemu podjęciu odnośnych prac przygotowawczych, zdołała ich dokonać tak, że nowe pobory są już w wielkiej części asygnowane, a reszta nauczycielstwa ludowego w pierwszej połowie lipca wejdzie w posiadanie znacznych korzyści, przyznanych im szczodrą ręką reprezentacyi kraju.

Do korzyści tych. oprócz rzeczywistego podwyższenia płacy, wynagrodzenia, dodatków na mieszkanie i dodatków pięcioletnich, należy także zniesienie 10-procentowej opłaty do funduszu szkolnego krajowego, którą na mocy ustawy z roku 1905 o stosunkach prywatnych nauczycieli ludowych, potrącono nauczycielkom zamężnym, celem stworzenia funduszu na opłacanie zastępstw, wydarzających się szczególnie często w tych okolicznościach.

I w tym względzie urzędy podatkowe otrzymały od Rady szkolnej krajowej polecenie, aby zaprzestały potrącać wspomnianą opłatę, która o ileby jeszcze 1 lipca b. r. była odciągnięta, będzie uprawnionym zwrócona przy najbliższej sposobności.

**Z wystawy malarskiej kursów Baranieckiego.** W uzupełnieniu sprawozdania z wystawy malarskiej uczenic kursów Baranieckiego, zaznaczamy, że pierwszą nagrodę w dziale malarstwa (kurs prof. Stachiewicza) otrzymały panny Jadwiga Grotowska i Horwatówna. Potwierdzenie zeszłorocznej pierwszej nagrody otrzymała p. Pocieszanka.

**Na II. kurs uniwersytecki z Zakopanem** zgłosiło się dotąd przeszło 200 osób. Wobec licznych zapytań nowych uczestników tak z kraju, jak i z Król. Polskiego, termin zgłoszeń przedłużony został do 12 lipca. Komitet kwaterunkowy ma do dyspozycyi mieszkania dla pań w willach „Józefa" i „Murań" po cenie 42 K od osoby wraz z obsługą za czas trwania kursu od 19 lipca do 20 sierpnia (33 dni). Pościel (poduszkę i koc) należy przywieść ze sobą. Należytość za mieszkanie należy jak najwcześniej uiścić z góry w całości. Tak w wynajętych willach, jak i w Bursie, można dostać na miejscu dobre i tanie śniadania, obiady i kolacye po zniżonej cenie w restauracyi Karpowicza (doskonała kuchnia, werandy, blisko sali wykładowej). Adresy pensyonatów (mieszkania z utrzymaniem od 5—8 koron dziennie od osoby) poda komitet.

Przed otwarciem kursu t. j. od 1 do 18 lipca i po ukończeniu kursu od 21 do 30 sierpnia wynajmuje komitet pokoje w wspomnianych willach po cenie 1 K 30 hal. od osoby, a w Bursie po 80 hal. Zgłaszać należy się wprost na miejscu w Zakopanem, lub w sekretaryacie kursów w Krakowie, Rynek główny 29. (Związek polski naucz.)

Od 15 lipca urzęduje sekretaryat w Zakopanem w budynku „Sokoła". Wykłady na kursie rozpoczną się nieodwołalnie 20 lipca o godzinie 9-tej rano.

**Tandeta „pamiątkowa".** W Krakowie, którego zabytki i pamiątki są celem wędrówek z całej Polski, na dość szeroką skalę rozwinęła się też sprzedaż wizerunków tych pamiątek. Niestety, przemysł ten w znacznej części opanowali obcy i w większości sklepów, oraz u ulicznych przekupniów napotkać można n. p. kartki z widokami i gmachami krakowskiemi. drukowane w Niemczech, z napisami, urągającemi zarówno ortografii polskiej, jak nomenklaturze historyczno-geograficznej. Klasycznym przykładem takiej tandety jest n. p. kartka z widokiem Kopca Kościuszki i z następującym napisem: „Kapiec Kościuki z kaplica św. Bronsławy". Takich okazów możnaby przytoczyć więcej. Dobrzeby było, ażeby przemysł ten ujęty w swoje ręce firmy polskie — ale przytem nie naznaczały wygórowanych cen, jak to zwykle bywa. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności kartki drukowane w Niemczech są zawsze przeszło o połowę tańsze od swojskich, co zjednywa im nabywców.

**Włamywacze muzykalni.** Wczoraj do mieszkania p. Bogusława Hebenstreita przy ul. Helclów 11 włamali się niewyśledzeni dotąd złodzieje, którzy wśród szarej rzeszy „nieznanych sprawców" tego rodzaju czynów, wyróżnili się szczególnie, a nawet korzystnie. Przy wyborze bowiem przedmiotów do ekspropriacyi, zwrócili oni łaskawą i światłą uwagę swoją, obok kilku innych rzeczy, na skrzypce, starsze, dobrze ograne i o dźwięcznym tonie. a wobec tego kosztowne. Ten wybór świadczy dobrze zarówno o zmyśle handlowym, jak o znawstwie i muzykalności złodziejaszków. Niewątpliwie też, po wyśledzeniu sprawców, okoliczność ta będzie wziętą przez władze na uwagę.

# Z kraju.

**Zamykanie szynków w niedzielę.** W niedzielę 28 czerwca odbyły się staraniem Związku „Eleuteryi" zebrania w Czyżynach, Mogile, Grębałowie, Luboczy, Prusach, Krzesławicach, Kantorowicach, Kocmyrzowie. w celu domagania się zamykania szynków w niedzielę i święta. Nad każdem z pojedyńczych zebrań wygłosił prelegent z ramienia Eleuteryi referat „O szkodliwości alkoholu i konieczności zamykania szynków w niedzielę i święta". Odczyty wywołały wszędzie wielkie zainteresowanie, w dyskusyach zaś podnoszono, że w niedzielę chleba i soli nie kupi we wsi, gdy komuś zabraknie, a wódki choćby garncami można dostać. Po odczycie uchwalono wszędzie domagać się zamykania szynków w niedzielę i święta u odpowiednich czynników. Prelegenci rozdawali broszury i pisma treści abstynenckiej, których ogółem w czerwcu rozdano 2418.

**Żywiec, 1 lipca.** Festyn „Strzelców" odbędzie się w niedzielę 5 lipca w alei fabrycznej inż. Boguckiego. Program festynu jest bardzo bogaty, nie brak w nim również i artystycznych rozrywek, jak: chór, monologi. O ile dopisze pogoda, zapowiedziany festyn spotka się z ogólnem poparciem.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Żywcu z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu rozpisało namiestnictwo na dzień 31 lipca b. r.

**Zamordowanie dziecka.** Donoszą z Przemyśla: Dnia 28 czerwca b. r. grupa uczniów gimnazyalnych podczas przechadzki po dalszych alejach góry zamkowej zauważyła jakąś kobietę, grzebiącą w ziemi. Na widok świadków kobieta owa szybko umknęła w stronę karczmy Wygoda i tam zniknęła. Uczniowie pospieszyli na owo miejsce i spostrzegli wystającą z pod rozkopanej świeżo ziemi nóżkę dziecka. Natychmiast rozgrzebali ziemię i wydobyi z niej ciepłe jeszcze zwłoki niemowlęcia płci męskiej.

Wezwana na miejsce policya przybyła z lekarzem miejskim, który stwierdził, że dziecko liczy 6 do 8 miesięcy i zostało uduszone. Dzięki energicznemu śledztwu policyi wyrodna matka już nazajutrz została uwięziona. Jest to 26-letnia Irena Pilip, służąca, obecnie bez zajęcia. Dzieciobójczyni zeznała, że starała się o dziecko, ale nie mogła podołać jego utrzymaniu, gdyż otrzymywała jako służąca 10 koron miesięcznie, a za dziecko płaciła 12. Wreszcie kobieta, która miała u siebie dziecko na utrzymaniu, odniosła je matce. To spotęgowało rozpacz matki i popchnęło ją do zabicia dziecka. Udusiła je i zagrzebała na górze Zamkowej. Dzieciobójczynię, która ze skruchą i wśród płaczu opowiadała te szczegóły, odstawiono do sądu karnego.

# Kronika lwowska.

**Ofiara na Dar Grunwaldzki.** Prezes zjazdu adwokatów polskich, p. Franciszek Nowodworski, b. poseł do Dumy z miasta Warszawy złożył 330 koron, zebranych od uczestników zjazdu na zasilenie Towarzystwa Szkoły ludowej, tytułem Daru Grunwaldzkiego.

**Sokole prace wakacyjne.** Jak corocznie, będzie roku bieżącego urządzony związkowy obóz w Skolem, obejmujący: 1) Kurs gimnastyczno-wojskowy. 2) Kurs instruktorski skautowy. 3) Kurs dla zastępowych kautowych.

Koszta kursu wynoszą 2 K 20 hal. na dobę. Kurs potrwa od 10 do 24 sierpnia (włączając już tydzień wstępny i dodatkowy). Obok kursu instruktorskiego tworzy się obóz skautowy dla młodzieży z programem pracy obejmującym wyszkolenie na zastępowych skautowych. Do obozu przyjmowani być mogą tylko chłopcy starsi od 14 roku życia, należący do drużyn skautowych.

Związkową także instytucyą jest kolonia skautowa w Pustomytach. Hojny dar p. Z. Lewandowskiego umożliwi 60 chłopcom ze sfer mniej zamożnych przepędzenie wakacyj zdrowo i pożytecznie. Koszt 1 K 50 hal. dziennie, dla mniej zamożnych zniżki aż do 80 groszy, a 10 miejsc zupełnie bezpłatnych. Kolonia zostanie otwarta w dniu 5 lipca, a potrwa do końca sierpnia; skauci pragnący przepędzić tylko 1 miesiąc na kolonii mają to oznajmić przy zgłoszeniu. Zgłoszenia przyjmuje insteptorat lwowskich drużyn skautowych, Lwów, Zimorowicza 8.

Oprócz tych kursów i kolonii, urządzonych przez Związek sokoli, cały szereg drużyn „własnym przemysłem" stara się o własne kolonie stałe, lub też wędrownemi obozami przebiegając kraj, szuka wrażeń i wprawy harcerskiej. Jest ich dotąd dziewięć w całym kraju.

Żeński kurs skautowy w Skolem odbędzie się w czasie od 10 lipca do 2 sierpnia.

Opieka i nadzór lekarski nad uczestnikami wszystkich kursów w Skolem jest zapewniona. Oprócz tego, że kierownictwo wszystkich działów spoczywać będzie w rękach wytrawnych i doświadczonych, fachowo wyszkolonych instruktorów, kierownictwo ogólne sprawuje naczelnik związkowy dr Kazimierz Wyrzykowski.

**Wycieczka artystyczna „Echa" po zdrojowiskach.** Podobnie jak ubiegłych lat wyjeżdża drużyna „Echa" z dyrektorem Janem Ranglem na szereg artystycznych występów po naszych zdrojowiskach. Tegoroczna wycieczka wyruszy ze lwowa w niedzielę 2 sierpnia do Truskawca, koncertować następnie będzie w Rymanowie, Krynicy, Rabce i dwukrotnie w Zakopanem. Prawdziwie artystyczny program koncertów, doborowy zespół śpiewaków, jakoteż znakomity dobór solistów, zapewniają niewątpliwie temu sympatycznemu Towarzystwu należyte powodzenie tak artystyczne, jak i materyalne.

# Z dzielnic polskich.

**Wioślarze krakowscy w Warszawie.** W dniach 28 i 29 z. m. odbyły się w Warszawie międzyklubowe regaty na Wiśle. W zawodach tych, o których pisaliśmy, wzięła udział w biegu 6 wiosłowych łodzi juniorów świetnie wyszkolona wioślarka p. Bujwidówna z Krakowa, a chociaż załoga ta pod sterem Stanisława Rudego została pokonaną, niemniej licznie zgromadzona na przystani publiczność obdarzyła dzielną wioślarkę krakowską — jak donosi „Kuryer Poranny" — hucznemi oklaskami, a zwycięzcy przeciwnicy z osady warszawskiej pod sterem J. Łopieńskiego wręczyli jej bukiet róż.

Po regatach i wręczeniu nagród i odznaczeń zwycięzcom odbył się w siedzibie Towarzystwa wioślarskiego na cześć gości wspólna wieczornica, do której zasiadło z górą sto osób. Podczas toastów przemawiali wiceprezes Z. Kobyłecki, na cześć gości krakowskich, p. Strasburgier prezes krakowskiego Związku wioślarskiego na cześć Towarzystwa wioślarskiego warszawskiego, p. Bołkowski z Krakowa „czołem na cześć wioślarstwa warszawskiego", Prof. dr Bujwid dawny warszawianin przypomniał czasy studentów warszawskich, p. St. Marynowski na cześć prof. Bujwida i innych. Wieczornicę zakończyły tańce.

**Upały w Mińsku.** Z Warszawy telegrafują: W całej gubernii panują ogromne upały. Trawy na łąkach i wielka część zasiewów zniszczona. Wzrasta też liczba pożarów. W czerwcu w 10 tylko wsiach spłonęło 400 domów mieszkalnych włościańskich.

# Ze świata.

**Królowa doktorem honoris causa.** Z Rotterdamu telegrafują: Z okazyi trzechsetnej rocznicy jubileuszu w Groningen królowa holenderska zamianowana została doktorem honoris causa.

**Upały we Francyi.** Z Paryża telegrafują: W całej Francyi panują straszliwe upały. W Paryżu wskazywał wczoraj termometr 32 stopnie Cels. Kilka osób zmarło z powodu udaru słonecznego.

**Puryszkiewicz — literatem.** Pisma petersburskie donoszą, iż znany awanturnik polityczny Puriszkiewicz wydał książkę p. t.: „Przed burzą", w której oskarża październikowców o zdradę stanu. Książka budzi ogólną wesołość.

**Zabicie słonia wśród sensacyjnych okoliczności** nastąpiło w tych dniach w Odessie. W tanecznym cyrku popisywał się bardzo mądry, doskonale wytresowany słoń, zwany „Jambo". Jambo zachorował w ostatnich czasach niewątpliwie na wściekliznę; ponieważ jednak miewał „jasne chwile", a weterynarze stawiali mu sprzeczne dyagnozy, więc zrazu nie chciano go zgładzić. Ale przed kilku dniami Jambo dostał straszliwego napadu: rozerwał łańcuch, którym go spętano, wywalił drzwi swej olbrzymiej klatki, wpadł w środek cyrku i deptał i niszczył wszystko wokoło siebie. Na szczęście nie była to pora przedstawienia. Służba w panicznym strachu pousuwała natychmiast klatki z dzikiemi zwierzętami, które zaczęły się już niepokoić. Cyrk odeski znajduje się na wolnem polu w pobliżu wzgórza wyniosłego, które po drugiej stronie opasano głębokim rowem umyślnie na to, by służyło w danym razie za zasadzkę. Jambo istotnie wdrapał się na to wzgórze, ale natychmiast spostrzegł się, że złapano go w zasadzkę. Zabrał się tedy do wypełniania rowu przedmiotami przezeń zdemolowanymi, a więc deskami. kawałami żelaza i t. d. W ten sposób urządził sobie most, którego wytrzymałość kilkakrotnie ostrożnie badał swemi olbrzymiemi stopami.

Podczas gdy słoń pracował nad tym mostem, zaalarmowane władze wojskowe i cywilne odbyły naradę wojenną. Zadecydowano na niej zastrzelić słonia, gdyż zachodziła obawa, iż zapędzi się on do miasta i poczyni tam straszliwe spustoszenia. Olbrzymi plac naokoło cyrku otoczono zatem wojskiem, a nadto zarekwirowano straż ogniową i pogotowie ratunkowe. W pewnych punktach zgromadzono najlepszych strzelców i udzielono im dokładnych wskazówek. Właściciel cyrku, któremu słoń przez dwadzieścia lat dawał świetne dochody, płakał rzewnemi łzami, a kobieta, która słonia wytresowała, a której on niedawno zgruchotał dwa żebra, szalała z rozpaczy. Ponieważ Jambo był okazem nadzwyczajnych rozmiarów i siły, przeto musiano użyć pocisków: dum-dum. Przez 25 minut słoń był prażony straszliwym ogniem krzyżowym, który trwał nieustannie; potem trwała jeszcze luźna strzelanina, aż wreszcie po ½ godzinie jeden strzał, z rzędu 211, trafił go w samo serce i uśmiercił go.

Jambo przeżył 34 lat, a ważył 285 pudów, czyli około 4670 klgr.

---

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 1 lipca termometr doszedł od + 18·0 do + 19·3 C.; — barometr wahał się.

Dnia 2 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 745·2 mm., termometru + 13·9 C.; wiatr: zachodni.

**Opera i operetka lwowska w Krakowie.**

We czwartek: „Carmen".

**Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.**

We czwartek: „Królowa przedmieścia" (z Wyrwiczem).

**Repertuar teatru lwowskiego.**

W piątek: „Sufrażystki", operetka J. Gilberta.

# Z Polonii paryskiej.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Paryż, 1 lipca.

(Kongres olimpijski a Polacy. — Nieprzyjęcie przedstawicieli Polski do kongresu. — Biblioteka Polska w Paryżu. — Szkoła polska w Guesnain. — Promocya Polaka.)

(=) Niedawno obradował w amfiteatrze Sorbony kongres olimpijski, roztrząsając sprawy najbliższych igrzysk olimpijskich. Na kongres przybyło 200 delegatów, którzy byli przedstawicielami 32 narodowości. Ponieważ autor niniejszej kroniki nie uczęszczał na posiedzenia kongresu, jako sprawozdawca kongresu, musi poprzestać na obcych informacyach, co zgóry zaznacza.

Do stałego komitetu międzynarodowego igrzysk olimpijskich należy 36 wybitnych przedstawicieli sportu. W komitecie mają swoich przedstawicieli Czesi, Serbowie, a nawet... Monaco, dla Polaków nie znaleziono tu miejsca. Pomiędzy delegatami nie było również Polaków. Kto winien? Omawiając tę kwestyę w „Kuryerze Warszawskim", p. Leon Brunn, korespondent tego pisma powiada: „Współudział Polaków w pięknym, szlachetnym i zdrowym ruchu olimpijskim jest rzeczą konieczną. Ażeby jednak był ten udział istotnym i czynnym, winniśmy uprzednio położyć należny nacisk na rozwój sportów w kraju naszym, a zwłaszcza na wyrobienie ducha sportowego, który w wyjszych swoich fazach staje się dopiero duchem olimpijskim".

Brzmi to pięknie, ale kłóci się z faktycznym stanem rzeczy. Gdybyśmy uwzględnili tylko Sokołów polskich, to już Polacy mieliby co najmniej takie prawo do przedstawicielstwa w kongresie olimpijskim, jak Peru, Chili, lub Monaco. Czy Polacy ubiegali się o takie przedstawicielstwo? Widocznie ubiegali się, jeżeli kongres uchwalił, że nie należy im się reprezentacya w kongresie, ani też udział w igrzyskach.

Przejdźmy do spraw innych. Przed nami leży sprawozdanie zarządu biblioteki polskiej w Paryżu za rok 1913. Poważna ta instytucya ma zajmujące dzieje. Gdy przed laty 75, szczupłe grono wychodźców naszych, z ks. Adamem Czartoryskim na czele, podpisywało, dnia 24 listopada, 1838 roku, akt fundacyjny Biblioteki publicznej w Paryżu, nikt nie przypuszczał, że sądzone będzie nowej instytucyi emigracyjnej na długo na obczyźnie pozostać: nie spodziewali się również, że wyrośnie ona tak okazale, iż wśród księgozbiorów polskich poczesne zajmie miejsce.

Z dwu tysięcy tomów, które w dzień otwarcia Bibiloteki, 24 marca 1839, do użytku publicznego oddano, rozrosła się ona, przez te trzy ćwierci wieku, do stu tysięcy bezmała tomów i, po za książnicami uniwersyteckiemi, na ziemiach polskich, jedynie bodaj zakładowi Ossolińskich ustępuje. Obecnie liczba książek bardzo powoli się zwiększa, gdyż o Bibliotece polskiej w Paryżu mało pamiętają księgarze, a zwłaszcza autorowie.

Liczba czytelników i naukowo w bibliotece pracujących osób wynosiła w 1913 roku 5.245. Za przykładem lat poprzednich zarząd Biblioteki, która obecnie nazywa się Stacyą naukową Akademii umiejętności w Krakowie, urządził szereg odczytów, wygłoszonych przez rodaków, którzy chwilowo bawili w Paryżu, jak dr Władysław Günther, dr Józef Ujejski, dr Stanisław Kot, dr Jan Nowak, dr Bron. Rydzewski, ks. dr Jakubisiak, dr Jan Bielecki, dr Tadeusz Grodyński i Stanisław Szpotański. W roku bieżącym wystąpili z odczytami: dr K. Konarski, dr Piotr Bańkowski, dr Kazimierz Kosiński i profesor uniwersytetu lwowskiego, dr Bronisław Dembiński.

Z robót bibliotecznych, po za zwykłem katalogowaniem książek i załatwianiem spraw bieżących i kwerend wszelkiego rodzaju, zajęto się wydzieleniem i uporządkowaniem dubletów, szczególniej resztek nakładów bibliotecznych. Pora zimowa, wobec nieopalania magazynów, robotę tą przerwała i do odłożenia do wiosny zniewoliła. Inwentarz biblioteczny powiększył się, w roku sprawozdawczym, o 318 nowych pozycyj, z czego 47 z kupna, resztek z daru od 80 przeszło osób, lub ciał zbiorowych. Z wydawców jedynie księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie i spółka nakładowa „Książka" w Krakowie stale o zbiorach Biblioteki pamiętały.

Wśród polskiej kolonii górniczej w Guesnain w departamencie Nord powstała placówka oświatowa, świadcząca pochlebnie o wychodźcach polskich we Francyi. W latach 1911 i 1912 dojeżdżała tam raz na tydzień, celem udzielania nauki dziatwie polskiej p. Domicela Szmidówna, nauczycielka w Lallaing. Gdy napływ górników polskich do Guesnain powiększył się, ks. Adam Czartoryski w porozumieniu z zarządem kopalń w Guesnain powołał tam nauczycielkę, p. Chimiakównę.

W roku szkolnym 1912/13 praca szła upornie. Nie było ani sprzętów szkolnych, ani przyborów naukowych. Mimo to nauka, w dwóch oddziałach prowadzone, dała pomyślne wyniki.

Drugi rok istnienia szkoły, 1913/14, rozpoczął się pod szczęśliwszą gwiazdą. Izba szkolna otrzymała nakoniec upragnione ławki i przybory, a szkoła stały zasiłek kwartalny na niezbędne środki pomocnicze. Natomiast liczba dzieci nie uległa przewidywanemu powiększeniu, a to z tej przyczyny, iż wiele rodzin polskich wyruszyło z Guesnain bądź do Niemiec, bądź do okolicznych kopalń. Przyczyna tej wędrówki leżała zarówno w sposobieniu naszych niektórych górników do zmiany, jak i w trudnościach natury ekonomicznej. Ubyło w ten sposób, około 20 dziatwy, przygotowanej do dalszej nauki. Naturalny wszakże przyrost, łącznie z dziatwą w wieku szkolnym rodzin, nowoprzybyłych do Guesnain, wyrównały ubytek tak dalece, że w chwili obecnej, szkoła polska w Guesnain liczy 55 dziatwy płci obojga.

P. Maryan Himner, młody archeolog polski, który przed paru laty prowadził, tak bogate w rezultaty, poszukiwania archeologiczne dla p. Erazma Majewskiego na Ukrainie, po złożeniu egzaminu na wydziale literackim w Sorbonie i po obronie tezy „O cywilizacyi przedmioceńskiej na Podolu i Ukrainie", otrzymał t. zw. „diplôme d'études superieures".

# Unia Serbii z Czarnogórą.

(Telegr. „N. Ref.")

**Paryż.** „Figaro" podtrzymuje swoją onegdajszą wiadomość o zawarciu unii między Serbią a Czarnogórą.

**Berlin.** Prasa tutejsza bardzo poważnie zajmuje się unią serbsko-czarnogórską, która będzie najdonioślejszą zmianą na Bałkanie, głównie w stosunku państw bałkańskich do Austryi. Tutejsze poselstwo serbskie wprawdzie zaprzecza jej i nazywa ją nieprawdopodobną, mimoto dzienniki uważają za prawdziwą. „Voss. Ztg." donosi nawet, że dotyczący układ istnieje już od roku 1866 t. j. od zamordowania księcia Michała serbskiego. W układzie tym książę czarnogórski zobowiązał się zrzec się korony na rzecz Serbii w zamian za odpowiednie apanaże.

Obecnie **rokowania prpowadzone są pod egidą Rosyi,** której bardzo wiele zależy na doprowadzeniu do skutku tej unii. Rosya, chcąc wywrzeć nacisk w tym kierunku na Czarnogórze, przestała wypłacać królowi czarnogórskiemu subwencyę. Na razie ma to być sojusz między obu państwami na wzór państw związkowych w Niemczech.

Królem Serbii i Czarnogóry ma został obecny serbski następca tronu ks. Aleksander.

„Berl. Ztg. am Mittag" zwróciła się do bawiącego w Jenie czarnogórskiego następcy tronu ks. Daniły z zapytaniem w tej sprawie, książę jednak odpowiedział, że nie może dać żadnych wyjaśnień.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 lipca.

## Skandale czeskie.

**Praga.** Wczoraj rozpoczął się tu proces wytoczony przez wiedeńskiego korespondenta organu partyi czesko-radykalnej, Szimka, przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Nar. Listów" Hellerowi, które zarzuciły Szimkowi, że pośredniczył między partyą czesko-radykalną a rządem w sprawie zaniechania obstrukcyi czeskich radykałów za cenę 350.000 kron. Szimek stanowczo zaprzeczył temu twierdzeniu, a przyznał tylko, że raz telegraficznie urgował z polecenia posła Svihy o załatwienie pewnej sprawy, nie wiedział jednak, że chodzi tu o [illegible]pienie obstrukcyi za cenę załatwienia tej sprawy i że chodziło przy tem głównie o pieniądze.

Prezydent ministrów, hr. Stuergkh, przesłuchiwany w śledztwie, oświadczył, że Szimek telefonował do radcy dworu, dr Greiffla, w prezydyum rady ministrów, ale niema żadnego powodu do przypuszczenia, iż Szimek wiedział o co chodzi, zwłaszcza, że chodzi tu o żądanie pieniędzy ze strony Svihy.

Dzięki staraniom posła Choca i przewodniczącego przyszło do ugody.

Heller złożył odpowiednie oświadczenie, poczem dr Szimek cofnął skargę.

Rozprawie przysłuchiwała się bardzo licznie zebrana publiczność.

### Szpiegostwo.

**Czerniowce.** W Wyżnicy aresztowano służącego sądowego Antoniego Sokorskiego za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Odstawiono go do sądu w Suczawie.

### Ministerstwo zdrowia publicznego.

**Petersburg.** Rada ministrów przedłoży w najbliższym czasie Dumie projekt utworzenia nowego ministerstwa, a mianowicie zdrowia publicznego. Rząd zażąda na ten cel 400.000 rubli.

### Przewiezienie zwłok Thomsona.

**Durazzo.** Wczoraj przed południem przeniesiono zwłoki pułkownika Thomsona na pokład krążownika holenderskiego „Nort Brabanz", aby przewieźć je do Holandyi. Trumnę nieśli albańscy żołnierze. Z trumną postępowali oficerowie holenderscy, przedstawiciele międzynarodowej komisyi kontrolnej, ministrowie. Koło pałacu przyłączył się do pochodu żałobnego ks. Wilhelm. Brat Thomsona dziękował księciu i innym uczestnikom za udział w uroczystości żałobnej.

# Ostatnie informacye związane z zamachem w Sarajewie.

(Telegr. „N. Ref.")

## Odwołanie przyjazdu.

**Poczdam.** Cesarz Wilhelm z powodu **niedyspozycyi zaniechał wyjazdu do Wiednia na pogrzeb.**

## Uroczystości żałobne w Tryeście.

**Tryest.** Wśród niezwykłych uroczystości i przy udziale olbrzymich tłumów publiczności przewieziono zwłoki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki na dworzec kolei południowej, skąd osobnym pociągiem wyruszyły do Wiednia.

## Przeciw Serbom.

**Zadar.** Z okręgu Metkowic donoszą o demonstracyach ludności chorwackiej przeciw Serbom. W Forteopus uszkodzono kaplicę grecko-oryentalną. Władze wydały zarządzenia celem zapobieżenia dalszym wykroczeniom.

**Sarajewo.** Z Tuzli donoszą o wielkich demonstracyach przeciw posłowi serbsko-radykalnemu Stojonowiczowi, przywódcy wielkoserbskiej agitacyi. Demonstranci zdemolowali kancelaryę adwokacką Stojanowicza.

## Princip.

**Sarajewo.** Obrońca Principa oświadcza, że **Princip nie boi się śmierci i jest na nią przygotowany.** Zamach przygotował już przed 6 tygodniami. Z Belgradu otrzymał nietylko bomby, ale i **truciznę, którą miał się otruć w razie ujęcia go.** Truciznę tę jednak zgubił.

---

**Tryest.** Aresztowano tu robotnika Martieza za pochwalanie zamachu.

**Zagrzeb.** Organ partyi prawnej „Hrvatska", twierdzi, że poseł Horvat otrzymał anonim z serbskiej strony, grożący mu śmiercią z powodu nieprzyjaznego dla Serbów stanowiska.

**Bruksela.** Dzienniki donoszą, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand wynajął niedawno w Blankenberge willę dla całej rodziny na pobyt letni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
**Michał Konopiński.**

# Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)



# Wiadomości handlowe.

**Wiedeń, 2 lipca.** (Giełda poranna).

Marki 117·86. Renta majowa 81·—. Renta koronowa węgierska 79·85. Akcye austr. zakł. kred. 599·75. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 327.—. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 474·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Lombardy 81·25. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 405·50. Alpiny 787·50. Rima-Murany 612·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2457. Losy tureckie 212·—. Ruble 252·12. Skoda 681·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski